Rok I. Podgórze, dnia 25. marca 1900 r. Numer 13.

Warunki przedpłaty.

W Podgórzu:
Kwartalnie 2 kor.
półrocznie 4 „
rocznie 8 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie 2 kor. 40 gr.
półrocznie 4 „ 80 „
rocznie 9 „ 20 „

Numera pojedyncze sprzedają: Księgarnia W. Poturalskiego, L. Mikowa Rynek l. 3. i Główna trafika.

PODGÓRZANIN

Tygodnik społeczno-literacki.

Numer pojedynczy 20 gr.

Ogłoszenia od wiersza petitem 15 gr.
Nadesłane „ „ „ 45 „

Wychodzi co niedzielę.

Redakcya Rynek 12.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya w księgarni W. Poturalskiego ul. Lwowska l. 1 w Podgórzu.

Zmiana ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Sejmowa ustawa wyborcza, która uzyskała w tych dniach sankcyę cesarską, uwolni miasto nasze od wieloletniego upokorzenia, spowodowanego przez wcielenie go do kuryi gmin wiejskich, z któremi wybierało posłów do sejmu i parlamentu. Jest to owocem walki, prowadzonej z całą wytrwałością przez stronnictwo demokratyczne w Sejmie i przez liczne sfery demokratycznego mieszczaństwa po za Sejmem. Jakkolwiek stało się zadość żądaniu naszego miasta w całym szeregu petycyi objawionemu, to przecież ze stanowiska sprawiedliwości zaznaczyć musimy, że koncesye w nowej ustawie wyborczej zawarte, są zaledwie drobnostką wobec postulatów, domagających się natarczywie, jak najszybszego zrealizowania.

Rozważmyż; cały nasz system wyborczy polega na reprezentacyi interesów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w pracy społecznej i kulturalnej naszego kraju główna misya przypada miastom. One są centrami oświaty, ogniskiem przemysłu i handlu, one skupiają w sobie wszelkie warunki społecznego rozwoju; mimo to wszystko, miasta galicyjskie dotychczas pod względem praw wyborczych są upośledzone, a ta drobna dawka, którą nowa ustawa wyborcza kilku przyniosła miastom, nie jest w stanie stłumić poczucia krzywdy, wynikającej z niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

Jakkolwiek więc pod względem politycznym gmina podgórska zaawansowała do rzędu miast, jakkolwiek mamy wszelkie powody cieszyć się z tej zmiany to przecież uciecha nasza nie jest i nie może być zupełną. W życiu parlamentarnem decydują głosy, decyduje brutalna cyfra, oświadczająca się za lub przeciw, a pochodzi stąd, że to stronnictwo jest miarodajnem, które wykazuje poważną liczbę członków. Ze smutkiem zaś podnieść należy, że liczba posłów miejskich razem z nowymi pięciu posłami, nie może stanowić tak poważnej partyi politycznej, któraby w interesach żywotnych miast galicyjskich mogła ton nadawać i interesa te skutecznie popierać. Nie można się bowiem łudzić, że, jakkolwiek sejmowa reprezentacya miast w programie swym ma wiele punktów stycznych z innemi partyami politycznemi, to przecież bywają niejednokrotnie wybitne i specyficzne interesa miejskie, kolidujące z ekonomicznymi i społecznymi postulatami większości agrarno-szlacheckiej. Dopóki więc miasta nie uzyskają należytej reprezentacyi, nie można wcale oddawać się złudzeniu, że interesa miejskie prócz wytrwałych orędowników, znajdą także zasłużone uwzględnienie.

Dlatego też nową ustawę wyborczą u-

Hr. Leon Tołstoj.

Potęga ciemnoty.*)

dramat w 5 aktach.

„Przed śmiercią czuję, nie przed życiem trwogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę"....

Tę głęboką — smutną myśl mogliby przyjąć za godło z niezliczonymi wyjątkami wszyscy bohaterowie wielkiego pisarza rosyjskiego. Platon Karatajew (Wojna i pokój), bracia Kozielcowy (Sewastopol), Gospodarz (Gospodarz i parobek), Niechludow (Odrodzenie) — wszystko to są dusze, napojone w mniejszym lub większym stopniu melancholią życia, która na nie spłynęła stąd, że z jakimś prawie chorobliwym uporem zagłębiali się myślą w analizie własnych i obcych ułomności. Fala życia niesie ze sobą dużo mętów; człowiek się w nich kąpie i nurza. Jeśli złe się dzieje na świecie — pozwolić, aby się ono działo; ale samemu się podnieść i oczyścić. Nie bać się świata i ludzi, ale bać się grzechu; nie lękać się śmierci, ale szatana się lękać i pokusom jego się nie poddawać, a jeśli nędza ludzkiej natury pchnie na drogę występku, umieć bez trwogi i lic białości spojrzeć w głąb własnego sumienia, umieć się z upadku podźwignąć i ponieść brzemię pokuty — oto zasadnicze myśli etyki tołstoizmu.

„Na tem wszystko polega — myśli Niechludow na ostatniej karcie *Odrodzenia.*

— Jam żył i wszyscy żyjemy z tem nierozsądnem przekonaniem, żeśmy sami gospodarzami swego życia, że nam je dano dla roskoszy. A to błędne. Wszak skorośmy tu posłani, to według czyjejś woli i dla jakiegoś celu. Myśmy zaś sobie uroili, że tak jak grzyby rodzimy się i żyjemy dla własnej uciechy — więc nam źle, jak źle robotnikowi, nie pełniącemu woli gospodarza. Wola gospodarza kryje się w nauce Chrystusa. Niech pełnią ludzie przepisy tej nauki, a na ziemi powstanie królestwo niebieskie i ludzie osiągną największe szczęście, jakie tylko może być im dostępne. Szukajcie królestwa Bożego i prawdy, a reszta będzie wam przydaną."[1])

Zasada ta znalazła swój wyraz i w dramacie *Potęga ciemnoty*, przedstawionym na naszej scenie.[1]) Nikita, wiejski parobek, służy u Piotra Ignaticza, który ma młodą żonę i dwie córki. Nikita — to człowiek w gruncie dobry i dobroduszny, cokolwiek marzycielski; uczciwość i beztroska sta-

---

*) Tołstoj nie ma szczęścia do tłómaczy. Ostatni jego utwór *Wskrzeszenie* tłómacz *Głosu Narodu* błędnie spolszczył na *Woskresenie.* Wszakże co innego jest zmartwychwstać albo odrodzić się, a co innego wskrzesić. *Woskresenie* znaczy *odrodzenie* albo *zmartwychwstanie*, nie zaś *wskrzeszenie.* Tak samo *własť ťmy* nie znaczy zgoła *potęga ciemnoty*, lecz *potęga ciemności* albo *złego.* Ciemnota w znaczeniu obskurantyzmu czy braku oświaty nie ma nic wspólnego z treścią dramatu.

[1]) *Woskresienie.* Petersburg. 1900 str. 669.

ważać powinniśmy jedynie za zadatek, który pociągnie za sobą nieuniknioną reformę w kierunku sprawiedliwego rozdziału mandatów sejmowych. W tem też przekonaniu witamy ustawę, o którą tak długo kołataliśmy, a witamy ją z tem większą radością, że sankcya jej przez upływ dłuższego czasu była niemal zakwestyonowaną.

Obecnie nasuwać się musi każdemu, ze stosunkami podgórskimi obznajomionemu pytanie: jak miasto Podgórze wyjdzie na politycznej koligacyi z Wieliczką. Prawda, że miasto nasze na zasadzie przewagi liczebnej będzie miało dominujący wpływ na wynik wyborów, wszelako nie może podpadać wątpliwości, że to skojarzenie nas z Wieliczką, będzie niejednokrotnie tamowało swobodę naszą we wyborze posła. Nie wolno bowiem zapominać, że Wieliczka całym swoim ustrojem zbliża się do typu małomiasteczkowego, prawie wiejskiego, podczas gdy Podgórze ze swą dwudziesto-tysięczną ludnością, ze swem pulsującem silnie życiem handlowem i przemysłowem, ze swymi zakładami naukowymi i humanitarnymi — ma charakter miasta, zdążającego szybkim krokiem ku nieustannemu rozwojowi, a różnica charakteru dwu miast pod względem wyborczym zespolonych, nie wyjdzie chyba na dobre ani jednemu, ani drugiemu. Stąd dla miasta naszego wskazówka: dążyć niestrudzenie do tego, by Podgórze wybierało posła samoistnie. Do tego uprawnia nas również okoliczność, że niektóre miasta nie mogące wytrzymać nawet porównania z Podgórzem, mają swoją samoistną reprezentacyę w Sejmie.

Kiedy nowa ustawa wyborcza wejdzie w życie? — trudno coś pozytywnego powiedzieć. Jedni twierdzą, że niebawem namiestnictwo rozpisze wybory, inni, pessymistyczniej usposobieni, nie spodziewają się tak rychłego zastosowania w praktyce nowej ustawy. Przyznać należy, że ich skrupuły nie są pozbawione pewnego uzasadnienia, jeżeli się zważy, iż w przyszłym roku kończy się sześcioletni peryod sejmowy i że wykonanie nowej ordynacyi wyborczej mogłoby być odroczone do ogólnych wyborów sejmowych. Jest to kwestya dosyć ważna; gdybyśmy bowiem w tym roku wybrali posła, musielibyśmy w roku przyszłym przy ogólnych wyborach znowu wybierać. Dla Podgórza byłoby roznamiętnienia trochę za wiele; — może więc mają racyę ci, co każą się uzbroić w cierpliwość i wyczekiwać wyborów ogólnych. Do tego czasu miasto nasze pewnie znajdzie kandydata, w którego ręce złoży z całem zaufaniem obronę swoich interesów.

W dobrej sprawie.

Niedawno jedna z zacnych pań naszego miasta przypominała publiczności sprawę bursy dla ubogiej młodzieży. Głos ten nie pozostał bez echa, bo u nas, gdy idzie o rzecz istotnie piękną i pożyteczną, znajdą się zawsze — chwała Bogu — ludzie dobrej woli, gotowi służyć groszem i poparciem. Ale oto nadchodzi chwila, kiedy sprawa, opierająca się dotąd o jednostki, poleconą zostanie życzliwości i staraniom szerszych warstw naszego obywatelstwa. Ma się niebawem zorganizować Towarzystwo bursy podgórskiej, którego statut osiągnął już zatwierdzenie politycznej władzy; ma się zaprosić grono obywateli, celem naradzenia się nad sposobami i środkami zgromadzenia funduszu. Czas nagli; potrzeba bursy pilna; warto o niej pomówić.

Jeżeliby się chciało wybudować dom dla kilkudziesięciu wychowanków, to koszt budowli przy najbardziej sprzyjających warunkach wyniósłby około 10.000 złr. Przypuśćmy, że miasto ofiaruje kawałek ziemi pod budowlę bezpłatnie, zwłaszcza, iż obecny prezydent p. Maryewski wyrazić się miał, że mu sprawa bursy obok sprawy kościoła najbardziej leży na sercu;

---

nowią ważne rysy jego charakteru. Ale rysem najważniejszym jest bierność, owa anemia woli, która pozwala gromadzić się na sercu osadowi grzechowemu bez miary. Uroda, dobroć, marzycielskość i uczuciowość sprawiają, że Nikita ma szczęście do kobiet, a brak woli czyni, że nie zdoła się oprzeć coraz nowym pokusom. Uwiódł Marynkę, bałamuci żonę gospodarza — Anisię i ma się żenić z Akuliną. Zrazu czyny złe drzemią w duszy. Gdy wszakże ojciec jego wyrzuca mu, że z Marynką postąpił niegodnie, w sumieniu jego powstaje jakiś zamęt. — Od tej chwili rozpoczyna się z nim gra podwójna: popełnione już występki popychają do coraz nowych i coraz cięższych, a z drugiej strony refleksyjne usposobienie myśli każe mu rozpamiętywać czyny i pod wpływem rozpamiętywań coraz bardziej kruszeć. A więc pośrednio staje się współuczestnikiem w otruciu przez Anisię gospodarza, potem znaglony przez kobiety zabija własne dziecko. Ale spółcześnie odczuwa coraz silniej zło naokoło siebie — i same czyny go uciskają żelaznym pierścieniem. Dobrym jest jego ojciec: chce go tedy Nikita darem pieniężnym zniewolić, ale stary ze wzgardą odtrąca dar. To pogrąża Nikitę w tępą rozpacz. Wszystko przepadło — smutno mu strasznie, ma swoją harmonikę, może ona go rozweseli, ale nie może grać. (sc. 16. akt III). Tymczasem po rozpaczliwem zamordowaniu dziecka, trwoga sumienia rośnie. Wyobraźnią słyszy żałosne jęki zabitego, chrzest gruchotanych kostek czaszki. (sc. 16, akt IV.) Nareszcie nie może znieść weselnej wrzawy. Odłącza się od ucztujących i w głębi tej flegmatycznej, biernej natury rozpoczyna się mimowolny rachunek sumienia. Powstają groźne skrupuły, rodzą się coraz nowe wątpliwości — podnosi się w sercu „pisk taki, jak gołębia pod dzióbem jastrzębi“ i staje się „harmonią jego myśli“, — nie umie sobie dać z tem wszystkiem rady, a właściwie — gdy go to nazbyt męczy — znajduje jedną radę: sznurek na szyję i hak u góry. Ściąga buty, robi pętelkę — wówczas zjawia się pijany filozof Mitrycz. Z długiej jego gawędy jedno zapada we wzburzone męty sumienia Nikity: nie bój się ludzi. To znaczy właściwie: bój się złego, bój się szatana, ale nie lękaj się przez wyjawienie brudnego sumienia swego przed światem utracić u ludzi odrobinę względów, łask i dobrobytu ziemskiego. Myśl wtedy o śmierci i przyszłem życiu. Tak to sobie tłomaczy Nikita, woła tedy grono weselne i głośno na klęczkach wyjawia swe zbrodnie.

Dramat ten mało znalazł powodzenia na naszej scenie i we Lwowie i w Krakowie, co sobie nie trudno wytłomaczyć. Po pierwsze Nikitę trzeba koniecznie brać i rozumieć na tle tołstoizmu, który jest ogółowi naszej publiczności nieznany. Powtóre cały niemal interes i kunszt dramatu krąży tu około zmian psychologicznych, odbywających się w sumieniu i duszy Nikity; konflikt zatem głęboki wewnętrzny, zewnętrznego konfliktu niemal brak. Po trzecie do odtworzenia roli Nikity potrzeba takiego aktora, jakiego wymaga Hamlet lub woźnica Henschel. Pan Roman dał nam trzpiota-junaka z *Krakowiaków* i *Górali*, ale nie Nikitę. Wszystkie subtelniejsze rysy starły się i zagasły w jego reprodukcyi. Nikita nie powinien miotać się z brawurą po scenie, rozmachiwać rękami, „zadawać tonu“ — jak powiadają. Natura to bierna, dobroduszna, trochę marzycielska. Od trzeciego aktu coś w piersi jego poczyna łkać i zawodzić, budzą się i olbrzymieją jakieś niepokoje, a kiedy występuje czynnie, to w tych wystąpieniach najwięcej rozpaczliwej nagłości bezwiednej, jak u Hamleta, gdy zabija Poloniusza. Wszystkie popisowe — wskazane wyżej momenty, nie udały się p. Romanowi: ani końcowa scena aktu III. ani końcowa aktu IV, ani sceny aktu V, aż

przypuśćmy, że Towarzystwo część kosztów pokryje drogą pożyczki, to i w takim wypadku niepodobna rozpoczynać dzieła bez 3000 złr. co najmniej. Tymczasem dotychczas staraniem paru jednostek zebrano zaledwie kwotę 200 złr., umieszczoną na książeczce miejskiej kasy oszczędności. Skąd wziąć w krótkim czasie tę wielką resztę? Szerzą się tu i owdzie pogłoski, że panowie fabrykanci cegieł, wapna i dachówek, skłonni są ofiarować część materyału budowlanego bezpłatnie. Grunt i cegła — byłyby to zapewne dwie najistotniejsze dźwignie w tej sprawie — i dobroczynność publiczna znalazłaby w zrealizowaniu tych aspiracyi dla siebie niezwykły bodziec i otuchę, że dzieło dobre wrychle się spełni. Bo, co do reszty — radzić musi i powinna dobroczynność publiczna. A zatem znowu przedstawienia amatorskie, wieczorki, odczyty? Oczywiście. Czyż nie byliśmy przed miesiącem świadkami, jak usilnym zabiegom Szan. Pani Starościny naszej udało się setki złr. zgromadzić na Ochronę dla ubogiej dziatwy? Ani na chwilę nie wątpię, że te same sfery obywatelskie gorąco poprą usiłowania Towarzystwa, mającego tak wysoce humanitarne zadanie. Przedstawienie amatorskie, wieczorek, odczyty — dobre są; mały dotąd fundusz urośnie, dojdzie do tysiąca. Ale siłę wielką stanowi ciągłość. Dawać mało, a dawać często i długo — w tem — zdaniem mojem — sekret wielkich zdobyczy na polu dobroczynności. To też obok wszystkich powyższych ośmielam się zaproponować przyszłemu Towarzystwu dwie rzeczy. Po pierwsze sprawić gliniane puszki i powierzyć je pieczołowitej trosce naszych pań: dlaczegóżby u nas w przeciągu paru lat nie można było tą drogą zebrać tysiąca złr., jeśli Kraków zebrał dzięki p. Ulanowskiej na Wawel 50.000?

Powtóre zaś sporządzić książeczki z dwucentowemi kartkami i powierzyć je panom naszym. Nawet niekoniecznie panom i inteligencyi. Raz na tydzień dwa centy jest w stanie ofiarować każdy mniej zamożny obywatel, a niechaj dwustu ludzi rozprzeda rocznie po stukartkowej książeczce każdy, to łacno zbierze się znowu tysiąc w ciągu lat paru, W taki sposób bursa idealna mogłaby się bez znacznych ofiar stać w krótkim czasie rzeczywistą ku chlubie miasta i — daj Boże — ku pożytkowi naszej młodzieży.

Antoni M.

---

do ostatniej włącznie. Nie dość jest wstrząsać się z ferworem, aby odtworzyć gniew, nie dość głęboko poruszać klatką piersiową, aby wzruszenie okazać. Tylko artysta, który się w rolę wcieli, przejmie w pierś własną całą mękę lub całą słodycz figury dramatycznej i promieniuje ze siebie tę mękę lub słodycz, potrafi porwać słuchaczów i widzów. Rys dobroduszności, lekkiej melancholii i marzycielskości, rys bierności i uległości znikł zupełnie w reprodukcyi p. Romana; stopniowy wzrost zwątpień aż do tępej rozpaczy, uwydatnił się nadzwyczaj słabo; efekty robione chybiły — słowem całość wypadła ujemnie. Z reszty artystów zupełnie poprawnie, nie bez siły realistycznej odegrał rolę Piotra p. Solski. Wystawa sztuki była staranna i ładna, a dyrekcyi należy się w każdym razie uznanie, że nas poznajomiła z głośnem dziełem wielkiego pisarza.

Antoni M.

Domy przymusowej pracy.

Res sacra miser! czytamy na wielu gmachach zakładów dobroczynnych, nie u nas wprawdzie, ale w tych krajach, w których ubóstwo otoczono opieką rządu. U nas ubóstwo szerzy się z każdym rokiem z przerażającą siłą. Galicya, stała się po prostu synonimem golizny a mimo to nie widzimy żadnych zgoła usiłowań, aby temu zaradzić. Nędza i głód to najniebezpieczniejsi, najszkodliwsi doradcy człowieka, nic więc dziwnego, że dzienniki przepełnione samobójstwami, otruciami, rzucaniem się pod koła pociągów, sprzeniewierzaniem się, bankructwami a nawet zbrodniami. Sam Kraków posiada olbrzymi zastęp ludzi pozbawionych wszelkich środków utrzymania, ludzi bezdomnych, próżniaczo błąkających się po ulicach, lub atakujących przechodniów, domy i prywatne mieszkania. Mimo soboty, w którym to dniu, dziesiątki zakładów, handlów i sklepów, raz na zawsze przeznaczyły pewne kwoty, na jałmużnę, nie podobna opędzić się w innych dniach od gawiedzi żebraczej. Skargi na ataki istotnych i udanych nędzarzy słyszeć się dają ciągle. Czasami też bywają wypadki bardzo przykre, sceny bolesne i komiczne, wzruszające do łez i oburzające. Żebracy domagają się nieraz bardzo energicznie wsparcia, nie ustępują nawet pod groźbą aresztowania przez policyę, dla nich resztki z obiadu, udzielane w wielu domach nie wystarczają, dla nich potrzeba centów, pieniężnego datku — na wódkę! Trudno zaiste zrobić wybór, między rzeczywistym ubogim i udanym oszustem.

Rozmaite proponowano środki zaradzenia złemu a właściwie zabezpieczenia się od przymusowego podatku, od najścia rozmaitego rodzaju wydrwigroszów. Naprzód policya sprzątała z ulic żebrzących, ale był to środek nieprowadzący do celu, bo żebrak przesiedziawszy 24 godzin pod telegrafem, nie zaprzestawał swego procederu, jedynie zmieniał dzielnicę miasta. We Lwowie mieszkańcy, głównie utrzymujący sklepy płacą pewną kwotę w Towarzystwie Miłosierdzia, za co otrzymują znaczek, który się zwykle przybija na drzwiach wchodowych, jako ostrzeżenie, że w takim handlu lub sklepie nie udziela się jałmużny. Nic to przecież nie pomaga, nie wpływa na umniejszenie nędzarzy; głodny, odarty, bez stałego schroniska nie zna granic, zakazów i prawa — dajmy mu pracę, dajmy zarobek, niewątpliwie nie ukaże się więcej.

Otóż w tym razie, znakomitą rolę odgrywają t. zw. Domy przymusowej pracy!

Domy te, a raczej przytuliska, nie są więzieniami, lecz zakładami dobroczynnemi, które obok udzielania schroniska nędzarzom, zmuszają go do robót, do pracy, do zarobku na miejscu. Ludzie niezdolni do fizycznej pracy w warstacie, spełniają posługi zwyczajne, zamiatają sale, myją podłogi, okna, drzwi, czyszczą miejsca ustępowe, używani bywają w kuchni zakładu do mycia naczyń, noszenia węgli i drzewa, do palenia w piecu i t. p. Ludzie zdrowi, a do takich należą zwykle próżniaki, włóczęgi, podszywający się pod nędzę oszuści, muszą pracować w warstatach, urządzonych w tym celu w Domach przymusowej pracy. Żebrak za swoją pracę otrzymuje odpowiednią zapłatę, z której część potrąca się na koszta jego utrzymania, część składa się do kasy oszczędności, jako jego niezaprzeczony kapitał. Tym sposobem oducza się próżniactwa, pijaństwa i innych wad; — pozostając pod czujną kontrolą, zmuszony do zajęcia, wdraża się powoli do pracy, do porządnego życia i z tej przymusowej kurateli wychodzi znowu na świat z pewną kwotą zarobku.

Powtarzamy, każdy osadzony w Domu przymusowej pracy musi koniecznie, bezwarunkowo być czynnym, w przeciwnym razie nie dostaje pożywienia lub w znacznie umniejszonej porcyi.

W Królestwie polskiem, w Warszawie, jest już kilkanaście zaprowadzonych Domów tego rodzaju, których działanie wpływa skutecznie na zmniejszenie się płączącego się żebractwa a pod względem moralnego przymusu, z ludzi najgorszego prowadzenia się, wytwarza pożytecznych członków społeczeństwa.

Co do możności zakładania podobnych Domów, nie jest to przedsiębiorstwo zbyt kosztowne. Najmuje się ubikacyę odpowiednią, opłata czynszu dopełnia się ze sprzedaży przedmiotów wyrabianych przez prebendaryuszów zakładu, datki dobroczynne uzupełniają kapitał potrzebny na wewnętrzne urządzenie. U nas, dajmy na to, gdybyśmy obciążyli mieszkańców składką 20 halerzy na miesiąc, zebralibyśmy znakomity, wystarczający na pierwiastkowe urządzenie Domu, kapitał, bo biorąc miarę z tego, ile dziś każdy niemal mieszkaniec płaci dobrowolnie żebrzącemu dziadowi, przeniesie to o wiele ofiarę miesięczną 20 halerzy.

Czas wielki pomyśleć stanowczo o urządzeniu Zakładów tak koniecznych i tak pożytecznych. Dobroczynność u nas wielka, przemówmy więc energicznie do serc szlachetnych, a skutek będzie niewątpliwy, *Res sacra miser!* niech będzie hasłem do przeprowadzenia tej filantropijnej Instytucyi.

Pochodzenie nazw miejscowości około miasta Podgórza.

Podgórze i Wola Duchacka.

Pod jednym ze szczytów Krzemionek, pokrytych dawniej lasem, a stąd zwanych Lasotą, osada założona za czasów dawnych (1870 r.) zwała się Czyżową albo Janową Wolą, po łacinie Libertas Joan-

nis, w r. 1423 Krzemiankami (bo tak pisano wówczas nazwę Krzemionek). Założone w r. 1784 przez cesarza Józefa II w tem miejscu miasto, nazwano po niemiecku Josephstadt (niby Józefów); ale że miejscowość leżała pod górą, lud nasz nazwał ją po swojemu Podgórze. Niewiadomo tylko, czy nazwa Czyżowa odpowiadała nazwie wsi Czyżyny pod Krakowem, czy też odnosiła się do nazwiska owego Jana (Czyża), którego własnością była ta miejscowość. Pewną jednak jest rzeczą, że nazwa Janowa Wola była tylko odróżnieniem tej Woli od Woli Duchackiej. Charakterystycznem jest, że jak tu na południu Krakowa była Wola Janowa i Duchacka, tak znów na zachód od Krakowa Wola Justowska. A nazwa Wola, tak tu, jak gdzieindziej, nie pochodzi od łacińskiego słowa Villa; ale owszem lecz od słowa „wola“, oznaczającego pastwisko, na którem wypasają się woły. Tak też niedaleko, na Kazimierzu była Wolnica, gdzie spędzano i zabijano woły i sprzedawano z tychże mięso.

Płaszów i Rybitwy.

Wschodnia strona Podgórza zwała się Płazowem lub Płaszówem a nazwie swej i położeniu odpowiada wsi pod Krakowem, która się zowie Pleszów. Tu Płaszów, tam Pleszów, wszak to chyba znamionuje jedno, a zwłaszcza, że nazwy te obie pochodzą od płaszczyzny. Krakowska wschodnia płaszczyzna zwana Pleszowem, nad samą Wisłą, przeszła później w nazwę Łęgu. Zachodnia płaszczyzna została nazwana błoniami. (Błonie krakowskie). Na podgórskiej zaś wschodniej płaszczyźnie powstała osada rybaków czyli rybitwów, stąd też jej nazwa: Rybitwy.

Łagiewniki i Jugowice.

Nazwa Łagiewnik dowodzi stąd, że mieszkali tu rzemieślnicy, którzy się zwali łagiewnicy, bo wyrabiali łagwie. Domysł ten zdaje się potwierdzać i ta okoliczność, że dziś są tu znaczne fabryki cegły, dachówek, rur i wyrobów kaflowych. Także glina garncarska znajduje się tu i oczekuje zużytkowania. Łagiewniki z Jugowicami stanowiły dawniej jedną całość; dziś są te miejscowości oddzielone od siebie rzeką Wilgą. Wieś Jugowice, zwała się dawniej Lugowicami, a jeszcze dawniej Lagowicami. Ostatnia ta nazwa pochodziła stąd, że wieś ta leżała na bagnach czyli lagach (lachach, lagunach), które się tu do dziś dnia znajdują. Zdaje się jednak, że gdyby Łagiewnikom nie można było dowieść pochodzenia nazwy od wyrobu łagwi, to nazwa Łagiewniki, dawniej Lagiewniki, znaczyłaby tyle, co Bagniki, Płoniki, Wodniki.

Zakrzówek i Dębniki.

Zakrzówek, pierwej Zakrzów, bierze nazwę od położenia za-krzami czyli za-krzakami, które tu rosły po brzegach Wisły. Krzak bowiem zwał się dawniej kierz, zaś krzaki krze. Stąd także pochodzą gdzieindziej nazwy miejscowości: Krzeczonów w skróceniu Krzconów (w Myślenickiem), Krzecin czyli Krzęcin (w Wadowickiem). Dziś kierz zowie się także krzew, stąd często Zakrzów jest gdzieindziej zwany Zakrzew, Zakrzewo. Z dawnego miasta Kazimierza, z dzisiejszej ulicy Skawińskiej, prowadziła dawniej przez Zakrzówek droga do Skawiny, pomiędzy Skały Twardowskiego, a następnie przez pola wsi Kobierzyna i Skotnik do dzisiejszego gościńca w Skotnikach. Droga ta do dziś dnia widoczna. — Dębniki biorą nazwę od dębników czyli gaików dębowych. Takie dębniki, dębice, dębiny i dąbrowy znachodziły się często nad brzegami Wisły.

Kazimierz i Bawół.

Że miasto Kazimierz otrzymało nazwę od króla Kazimierza Wielkiego, nie podlega wątpliwości. Wschodnia bowiem strona tego miasta zowie się Bawół, a dawniej pewnie zwała się Bawel. Więc tu na Kazimierzu Bawel, a w Krakowie Wawel! Być więc może, że miasto to istotnie zwało się Bawel lub Bawoł, a dopiero od króla Kazimierza otrzymało dzisiejszą nazwę. Jak dawniej miasto Kraków oblewała rzeka Rudawa, wpadając do Wisły przy dzisiejszej ulicy św. Sebastyana, tak i miasto Kazimierz oblewała rzeka Wilga, wpadając do Wisły przy dzisiejszych składach soli w Podgórzu. Kto wie, może zresztą Skałka odgrywała rolę dzisiejszego Wawelu? A być to może tembardziej, że Krakus, zdaje się, mieszkał na Skałce, a z Wawelu tylko wykurzył jakiegoś, (prawdopodobnie normańskiego) najezdcę, upostaciowanego w legendzie jako smoka. Zresztą Krakus jest pogrzebany, lub tylko ma pomnik w formie mogiły na podgórskiej stronie! Zdaje się więc, że dopiero córka jego Wanda mieszkała na Wawelu i ona to odpędziła owego najezdcę, ginąc później w nurtach Wisły. Ciało jej, jak niesie podanie, ju. po ustąpieniu najezdcy, zostało pogrzebane nie na podgórskiej, lecz na krakowskiej stronie, czyli na lewym brzegu Wisły.

M. Kapuściński.

Sz. Czytelników i Czytelniczki prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty (warunki w nagłówku) celem uregulowania nakładu.

KRONIKA.

Zmarli. Edward Bieniecki, emerytowany oficyał sądowy, przeżywszy lat 50, zmarł w Podgórzu dnia 20 marca b. r.

Teatr lubelski, który zjechał do naszego miasta na kilka przedstawień, nie wytrzymał, wynosi się z Podgórza, jak z miasta, w którem wymarli wszyscy... mogący wydać guldena, co drugi wieczór. Rzeczywiście niewiadomo, gdzie szukać powodu tej obojętności dla teatru, który jak na trupę prowincyonalną, posiada pierwszorzędne siły aktorskie i wokalne, posiada niezgorsze kostyumy i dekoracye, posiada wreszcie repertoar ciekawy, nowy i wielce urozmaicony — czy szukać go w pewnem uprzedzeniu, jakie ludność żywi często wobec tz. „komedyantów“, czy przyczyn poszukiwać głębiej, daleko głębiej — w ogólnym braku gotówki? Nie będziemy się zapuszczali w zbyteczne badania, gdyż zaprowadziłoby nas to trochę za daleko od goszczącej u nas trupy prowincyonalnej. Repertoar jej jest zupełnie odpowiedni. Wystawiono Audrana „Lalkę“ i dwie opery komiczne Suppé'go: „Donna Juanita“ i „Boccacio“. Wystawieniu sztuk tych nic prawie nie można zarzucić; wszystko szło gładko, składnie, wszędzie znać było troskliwą rękę reżyseryi, wszędzie czuć było, że ma się do czynienia z teatrem, który ma dobre siły i zupełnie to sobie uświadamia.

Trupa liczy koło trzydziestu osób, ma kilka sił dobrych, dość silny i, co rzadko, zgodny chór, który ze zadania swego wywiązuje się ku ogólnemu zadowoleniu, budząc niejednokrotnie żywy aplauz, jak np. w „Donnie Juanicie“, za wcale piękne odśpiewanie jakiejś włoskiej piosenki.

Z kobiet panna Fertner wysuwa się na pierwszy plan inteligentnem oddaniem każdej roli, ogromną żywością na scenie i niemałem uzdolnieniem wokalnem; godnie dotrzymują jej pola panie: Karska, Szymborska i Jezierska. Z mężczyzn „charakterystyczny ojciec“ p. Czystogórski, zarazem sumienny reżyser, sympatyczny Olszewski, „uniwersalny amant“ p. Recki i pp.: Miciński i Silwini przedstawiają niezgorszy zastęp wybitniejszych sił ensemblu, jakkolwiek pod względem wokalnym i szarży nieco przesadnej, możnaby im zrobić niejeden zarzut. *Mis en scene* natomiast pozostawiała chwilami wiele do życzenia, trudno jednak — w wozie Tespisa z prowincyi nie można wieźć meiningeńskich bogactw. *(ł. z.)*

Szereg odczytów z historyi polskiej w „Domu robotniczym“ w Krakowie, rozpoczął odczyt akademika p. Adama Konopki o pierwotnych dziejach Polski, aż do czasów Bolesława Wielkiego. Prelegent krótko a treściwie przedstawił licznie zebranym słuchaczom nasze mityczne dzieje w sposób niezmiernie przystępny i barwny, budząc ogólne zainteresowanie w słuchaczach, którzy mu podziękowali za to hucznymi oklaskami. Należałoby sobie życzyć, ażeby i „Przyjaźń“ podgórska urządziła u siebie podobne odczyty, lub bodaj licznie się w Krakowie na nich stawiła.

Przymiera głodem dla braku pracy człowiek w sile wieku, pracowity i trzeźwy, już od lat kilkunastu zamieszkały w Podgórzu. Do wszystkich tych, którzy choć trochę współczują z cierpiącą nędzą, zwracamy się z prośbą, aby nie dali ginąć z głodu człowiekowi rwącemu się do pracy. Biedak mieszka przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 10.

Podobieństwo nazwiska. P. Franciszek Wojnarowski, stawiacz pieców kaflarskich, prosi nas o zaznaczenie, iż nic wspólnego niema z kataryniarzem Franciszkiem Wojnarowskim, który został aresztowany za obrazę majestatu.

Emigracya włościan galicyjskich do Prus staje się wprost tłumną. Przez Kraków i Podgórze-Płaszów wyjechało dotychczas przeszło 10.000 robotników za zarobkiem do Prus i innych prowincyi niemieckich.

Dżuma w Indyach angielskich coraz bardziej się wzmaga. W ostatnim tygodniu

zanotowano 4.725 wypadków dżumy, z tej liczby 2.044 w Patra, a 744 w Kalkucie.

Bunt kawalerów. W Hesyi, gdzie obecnie uchwalono prawo, podnoszące o 25% ogólną sumę podatków bezpośrednich, opłacanych przez ludzi bezżennych, a mających więcej niż lat 25 wieku, kawalerowie, przypisując to podwyższenie intrygom kobiecym, postanowili nie żenić się. Twierdzą oni, że lepiej i oszczędniej będzie płacić podatki o 25% wyższe, niż znosić jarzmo małżeńskie i ponosić wydatki na prowadzenie pospodarstwa i sprawianie drogich toalet żonie.

Kat w spodnicy. Pewna Wiedenka domaga się, by jej powierzono funkcye — kata. Ta krwiożercza osoba ma lat 44, jest bardzo ładna i popiera swą kandydaturę argumentem, iż skazańcowi miło będzie w ostatniej chwili patrzeć na piękne i współczujące oblicze. A zatem żąda, by odtąd katami były kobiety, ma się rozumieć — młode i ładne. Czy tylko znajdzie się dużo kandydatek. Miejmy nadzieję, że nie.

Piękny żart. Trzydziestoletni William Wilson żył w Londynie pod wspólnym dachem z panną Hensky. Z powodów finansowych zmuszony był Wilson odesłać ukochaną do Plymonth, miejsca jej urodzenia. Zniecierpliwiona i znudzona Hensky chcąc kochanka koniecznie sprowadzić do Plymouth, wysłała mu żartem telegram, podpisany przez jej siostrę, w którym zawiadomiono go, iż ukochana jego popełniła samobójstwo i że obdukcyę zwłok odłożono aż do jego przyjazdu. Wiadomość ta podziałała na Wilsona tak przygnębiająco, iż natychmiast po otrzymaniu telegramu otruł się. Komisya sądowa jednogłośnię zganiła postępowanie p. Hensky i wyraziła jej swe oburzenie, zarazem jednak uznała, iż panny nie należy pociągać do sądowej odpowiedzialności.

Cesarskie manewry w Galicyi zapowiedziane na jesień bieżącego roku a mające się odbyć między Przemyślem a węgierską granicą pod Beskidem zgromadzą taką masę wojska, jakiej w kraju naszym jeszcze nie było. W manewrach tych weźmie udział korpus krakowski, koszycki, przemyski i lwowski. Plan manewrów jest następujący: nieprzyjacielska (północna) armia ma przeszkodzić nadciągającej z Węgier armii (południowej) zdobyć twierdzę przemyską. Obozowanie wojska i wyżywienie da intendanturze niemało roboty, nie mniej trudne będzie miała zadanie krakowska i lwowska dyrekcya kolejowa, gdyż całe skoncentrowane wojsko będą musiały przewieźć koleją do miejsc ich garnizonów. W manewrach tych weźmie udział: 128 batalionów piechoty, 24 bataliony obrony krajowej, 8 batalionów honwedów, 3 bataliony strzelców, 2 bataliony pionierów, 18 pułków kawaleryi, pułk trenu, 64 bateryj artyleryi. Ciężkie zadanie będzie miała artylerya i kawalerya, teren manewrów jest bowiem górzysty i dla komunikacyi niezbyt dogodny.

Niemiec o Polakach. W *Neues Pester Journal* pan F. Waldenser umieścił bardzo sympatyczny feljeton o Polakach. Impulsem do tego było autorowi rozporządzenie, wznowione przez komendanta załogi poznańskiej, pana Stülpnagla, by oficerowie i podoficerowie armii pruskiej, załogujący w Poznaniu, nie zawierali związków małżeńskich z Polkami. Peszteński feljetonista chłoszcze więc ten ukaz, wydany przed laty około trzydziestu za sprawą Bismarka, który — jak wiadomo — Polek nienawidził; — a chłoszcze także jenerała Stülpnagla za to, że wznowił ukaz ów, o którym świat nic nie wiedział.

Szach perski odwiedzi niebawem Warszawę. Konsulat pruski w Warszawie otrzymał zawiadomienie, że w lecie r. b. szach perski Mussafer Edin w drodze z Petersburga za granicę zabawi 2 dni w Warszawie. Szach zamierza wyjechać z Teheranu lądem, następnie koleją zakaukaską do Tyflisu, a stąd do Borżomu, gdzie w celach leczniczych zabawi kilka tygodni. Stąd w dniu 27 czerwca uda się do Petersburga, zwiedzi po drodze Moskwę i po krótkim pobycie w Petersburgu wyjedzie przez Warszawę do Berlina, gdzie złoży wizytę niemieckiej parze cesarskiej, następnie zaś uda się do jednej z miejscowości kąpielowych niemieckich. Po zwiedzeniu wystawy powszechnej w Paryżu, szach projektuje wycieczkę do Londynu, celem złożenia wizyty królowej Wiktoryi, z Londynu zaś przez Paryż do Wiednia, gdzie odwiedzi dwór austryacki, poczem ułożona z góry marszruta wymienia Carogród, Batum, a stąd powrót do Teheranu. Podróż szacha perskiego potrwa pół roku.

Tajemnicza zbrodnia. Z Pleśnej koło Tarnowa donoszą, że dnia 31 października, powracający z jarmarku z Tuchowa kupiec trzody, Józef Bykiewicz z Wojnicza, zginął między Pleśną a Rzerzuchą. Wszystkie poszukiwania nie doprowadziły do odkrycia, co się z nim stało, to też ludzie mówili, że do Ameryki pojechał.

Komendant posterunku w Brzuchowej, energicznemi poszukiwaniami doprowadził do znalezienia zwłok, które odkryto dnia 17 b. m. w sobotę, zakopane w mule na starem Bialisku. Podejrzany o morderstwo kupiec z Wojnicza Król, jest już aresztowany. Król Bykiewiczowi zawsze się odgrażał. Nie wszystkie jednak okoliczności są wyjaśnione, gdyż Król do Bykiewicza miał tylko nienawiść, a zbrodni towarzyszy [illegible]ek, bo przy zamordowanym nie znaleziono pieniędzy. Trudne będzie teraz śledztwo, bo źle było z początku prowadzone. Robili je żandarmi z Wojnicza, którzy nie znali miejscowości ani ludzi, a aresztowani przez nich, zostali przez sędziego śledczego, pana Góralskiego wypuszczeni, miejscowego zaś postenfürera Łuski, najzdolniejszego żandarma w całej okolicy nie było na miejscu.

Pomsta. Krwawo pomścił się na swojej narzeczonej niejaki Stanisław Dmuchowski, liczący 20 lat, kotlarz kolejowy w Nowym Sączu. Zawiązał on był znajomość z 18-letnią panną Stefanią Babińską, dyetaryuszką sądu obwodowego w Nowym Sączu. W ostatnich czasach pracował Dmuchowski w warsztatach kolejowych na Węgrzech i podczas swej nieobecności utrzymywał żywą korespondencyę ze swoją kochanką; w końcu nawet oświadczył się, które to oświadczyny panna oczywiście przyjęła. Gdy jednak trafił się inny z lepszą pozycyą konkurent, praktyczna panna napisała do narzeczonego list pełen łez i żałości, w którym doniosła, iż „niestety“ rodzicę nie zgadzają się na jej związek z nim, chociaż ona... Zrozpaczony Dmuchowski wybrał się niezwłocznie w podróż, przybył do N. Sącza, poczem wprost ze stacyi pospieszył do mieszkania swojej wybranej i strzelił do niej z rewolweru. Panna, która siedziała właśnie przy obiedzie, raniona w rękę, poczęła uciekać. Zaczem Dmuchowski strzelił do niej jeszcze po dwakroć razy, raniąc ją w pierś i w nogę. Następnie strzelił do siebie, ale się jedynie zadrasnął. Babińską, której grozi niebezpieczeństwo śmierci, odwieziono do szpitala, gdzie lekarze wyjęli z ran dwie kule. Pozostała jeszcze kula w okolicy serca, z powodu czego ranna zostanie przewieziona do Krakowa celem dokonania operacyi. Dmuchowskiego przesłuchiwano już w sądzie. Do czynu przyznał się, oświadczając, iż podyktowała mu go rozpacz.

Głośny archeolog. W Sztokholmie zmarł 12 bm. słynny na całą Europę archeolog, Polak, nazwiskiem Henryk Bukowski. Jeden z założycieli muzeum polskiego w Rapperswylu. Pochodził z gubernii kowieńskiej, studya prawnicze kończył w uniwersytecie moskiewskim, gdzie zaskoczyły go wypadki r. 1863. Brał w nich czynny udział, wskutek czego po stłumieniu powstania wyemigrował do Szwecyi, gdzie oddał się gorliwie studyom archeologicznym. Archeologia zetknęła go z dworem królewskim, gdzie zamiłowanie nauk dotychczas kwitnie. Zmarły obdarzył muzea narodowe mnóstwem cennych pamiątek.

Tryumf chirurgii. Spółczesna chirurgia osięga nieraz zdumiewające rezultaty. Do niedawna jeszcze uważano, iż takie organy jak płuca i serce usuwają się z pod zbawczego działania przyrządów chirurgicznych, tymczasem najświeższy fakt cudownej operacyi, jaki zaszedł we Fryburgu, dowodzi, iż dla nauki niema nic niedostępnego. Pewien budowniczy maszyn, człowiek liczący 42 lat, jedząc obiad, załknął się tak nieszczęśliwie, iż kostka znajdująca się w spożywanym przezeń kawałku pieczeni wpadła do krtani i ugrzęzła w płucach. Nieszczęśliwy człowiek nosił kostkę w swych płucach przez całe cztery lata i wycierpiał przytem prawdziwe tortury, gdyż ostra kość wrzynała się coraz bardziej w tkanki płucne i raniła dotkliwie przy najlżejszym ruchu. Chory udawał się do różnych lekarzy. Badano mu płuca, opukiwano, wreszcie użyto promieni Roentgena. Na darmo, żaden z lekarzy nie mógł wyśledzić obcego ciała w płucach i wreszcie doktorzy z politowaniem potrząsali głowami i niedwuznacznie dawali do poznania, iż nie wierzą w wypadek połknięcia. Dopiero doktor profesor Kilian we Fryburgu zabrał się na seryo do leczenia chorego. Po długich badaniach udało mu się wreszcie odkryć kostkę w przewodach oddechowych prawego płuca. Po tem szczęśliwem odkryciu profesor z wielkim trudem przeprowadził rurkowaty instrument przez usta i gardło pacyenta aż do płuc. Następnie za pomocą specyalnie skonstruowanych obcęgów wyciągnął z płuc kostkę, długą na 15 a szeroką na 12 milimetrów, ostrą i spiczastą. Po tej ciężkiej i nad wyraz bolesnej operacyi, pacyentowi zrobiło się zaraz lepiej i jest na drodze do zupełnego zdrowia.

Z posiedzenia rady miejskiej.

We czwartek d. 22 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej; przewodniczył po raz pierwszy nowo obrany burmistrz p. Maryewski. Posiedzenie to wywarło jak najdodatniejsze wrażenie. Sprężystość, z jaką burmistrz prowadził obrady, ta jędrność i dosadność w przedstawieniu całego toku spraw, gładkość i szybkość w załatwianiu najważniejszych kwestyj bez długich i bezowocnych dyskusyj, umożliwiły wyczerpanie bardzo obfitego porządku dziennego.

P. Maryewski zagaił obrady uwiadomieniem, iż cała Rada została wydelegowaną do obioru nowego członka Rady powiatowej. Wybory odbędą się z początkiem kwietnia, o czem się w stosownym czasie uwiadomi wszystkich radnych. Poczem nastąpiły interpelacye.

P. Krotoski interpelował w sprawie wiecznego błota na ulicach naszego miasta, domagając się jak najenergiczniejszej akcyi w tym kierunku. Błoto podgórskie stało się niemal przysłowiowem, dlatego też ciągle będzie sprawę tę wentylował, póki raz wreszcie Podgórze nie stanie pod tym także względem na poziomie wymagań europejskich.

P. burmistrz i wiceburmistrz starają się odeprzeć zarzuty p. Krotoskiego, wykazując z jednej strony pracę, jaką zadaje sobie Magistrat, aby miasto miało wygląd schludny, a kładąc z drugiej strony nacisk na niedogodne położenie Podgórza w kotlinie i brak odpowiednich środków, co sprawia, że mimo najszczerszych usiłowań nie zawsze jest tak, jakby to sobie życzyć należało.

Z kolei przystąpiono do wyboru zastępcy gminy na wypadek przeszkody w osobie burmistrza i wiceburmistrza; zastępcą ponownie został wybrany p. Władysław Markwiczyński. Wybrano również nowych członków do Wydziału Kasy Oszczędności w osobie p. Emila Serkowskiego i p. Nikodema Garbaczyńskiego w miejsce burmistrza — któremu z mocy statutu przysługuje godność przewodniczącego Wydziału Kasy — i p. Stefana Miziewicza. Rada przyjęła także wnioski Magistratu w sprawie udzielenia zaliczek trzem funkcyonaryuszom Magistratu i przyjęcia rachunków, które złożyli: były burmistrz p. Garbaczyński, syndyk miasta Dr. Peiper i urzędnik miejski p. Żelechowski. Radnego p. Soldingera przyjęto do gminy za opłatą 30 kor. Zapadła następnie uchwała przenosząca konsens, z dotychczasowego posiadacza p. Spiry na p. Hassa, w sprawie wybudowania furdygardy dla robotników miejskich i udzielenia konsensów na sprzedaż herbaty bez rumu pp. Alexandrowiczowi i Kornhauserowi. P. Michalinie Rehmanowej przyznano konsens na prowadzenie przedsiębiorstwa kominiarskiego; również uchwalono złożyć Starostwu przychylną opinię w sprawie p. Julii Bednarskiej, ubiegającej się o pozwolenie na otwarcie kawiarni i restauracyi. Prośby p. Nazarkiewicza i Grabskiego o sprzedaż gruntów miastu przynależnych załatwiono przychylnie, mimo opozycyi p. Garbaczyńskiego, który twierdził, że wobec zaciągnąć się mającej pożyczki, obniżyłoby to stan majątkowy gminy.

Przyznano następnie subwencyę: ks. Janowi Kwiatkowskiemu na budowę kościoła w Sromówce 10 kor. P. Kalbertowej, przynależnej do Podgórza, zapomogę w kwocie 50 kor. Kółku amatorskiemu »Sokołów« za urządzenie jasełek 50 kor. Stowarzyszeniu ku wsparciu biednych chorych wyzn. m. na lekarstwa 100 kor. Nad petycyą Braci Miłosierdzia, domagających się subwencyi na budowę szpitala, który i dla mieszkańców m. Podgórza ma niezmiernie doniosłe znaczenie, przeszła Rada po obszernej dyskusyi, w której brali udział pp. Krotoski, Dr. Aronsohn i Wł. Liban, na wniosek p. Garbaczyńskiego na razie do porządku dziennego, zatrzymując się z ostateczną decyzyą, aż do chwili nadejścia specyalnego pisma ze strony komitetu, zajmującego się budową.

Poczem przystąpił burmistrz do sprawy, która ma pierwszorzędne znaczenie dla miasta, do sprawy, która zrazu wiele pomódz może, ale z czasem, w razie niepomyślnego obrotu rzeczy, mogłaby się stać przyczyną dodatków do podatków, mogłaby wywołać niezadowolenia i sarkania. Ma tu burmistrz na myśli pożyczkę dwukroćstotysięczną na pokrycie nieodzownych wydatków miejskich; przykra to dla niego rzecz, że już na początku urzędowania z tego rodzaju kwestyą występuje, ale trudno dać sobie radę wobec coraz bardziej wzrastających wydatków, a niepomyślnego stanu majątkowego gminy. Wskutek tego naruszono fundusz obrotowy, fundusz ubogich i fundusz przeznaczony na budowę kościoła w łącznej kwocie 22.000 złr. Sumę tę w każdym razie pokryć trzeba będzie. Starostwo domaga się zamknięcia jatek; trzeba więc będzie wybudować nowe odpowiadające wymaganiom hygieny, kosztem co najmniej 50.000 złr.; wobec ciągłego wzrostu frekwencyi w szkołach ludowych, są pojedyncze klasy rozsypane po prywatnych budynkach, co przecie sprzeciwia się kardynalnym zasadom hygienicznym i dydaktycznym; — nieodzowną jest tedy rzeczą, przystąpić jak najprędzej do budowy nowej szkoły, co znów wymaga nakładów w wysokości 60.000 złr. Jeśli się do tego doda koszta ukończenia kanalizacyi (20.000 złr.), zaopatrzenia zakładu elektrycznego w kapitał obrotowy (10.000 złr.), wreszcie wystawienia 5 miejsc ustępowych (5.000 złr.), to wysokość pożyczki wcale się wygórowaną nie wyda. Mimo to burmistrz zachowuje się wobec tej sprawy z ciężkiem sercem w obawie przed przyszłością, w obawie przed widmem dodatków do podatków; dlatego też radzi zebranym, aby się we wnioskach dokładnie rozpatrzyli, aby każdy szczegół pod dojrzałą wzięli rozwagę.

W kwestyi tej wielu mowców zabierało głos, popierając wnioski Magistratu *en bloc*, jedynie p. Garbaczyński, jako obznajomiony dokładnie ze stanem finansów miejskich, sprzeciwił się zaciągnięciu pożyczki, wychodząc z zasadniczego stanowiska, że miasto w żadnym razie przeciążać się nie powinno, gdyż już i tak jęczy pod jarzmem dość znacznego długu i coraz bardziej w górę idących wydatków. Stawia tedy mowca wniosek, aby pożyczki nie zaciągać. Rada jednak w imiennem głosowaniu wniosek Magistratu przyjęła w całej osnowie.

Posiedzenie zakończono wyborem pana Emilewicza do komitetu budowy cmentarza.

Przegląd polityczny.

Sprawy wewnętrzne.

Przebieg konferencyi ugodowej, która obradowała znów nad kwestyą załatwienia sporu językowego dnia 21 bm. nie wydał znowu żadnych konkretnych rezultatów. W kołach delegatów na konferencyę ugodową twierdzą, że konferencya nie zostanie zamkniętą, tylko odroczoną, by przed zebraniem się Rady państwa znowu rozpocząć obrady.

Posiedzenie czeskiego oddziału konferencyi ugodowej poświęcone było obradom nad punktem szóstym sprawozdania subkomitetu o reformie wyborczej. W ciągu dyskusyi okazało się, iż bliższe określenie tylko ogólnie dotąd podanych postanowień o kuryach narodowych byłoby bardzo pożądanem, wskutek czego odesłano tę sprawę ponownie do subkomitetu.

Po południu odbyło się posiedzenie, poświęcone kwestyi języka przy władzach rządowych w Czechach. Prezydent gabinetu dr. Körber w dłuższym wykładzie przedstawił rozmaite propozycye, któreby przy ustawowem uregulowaniu kwestyi językowej w wewnętrznej służbie mogły znaleźć zastosowanie. Na to, na wniosek posła Pacaka w porozumieniu z obiema stronami konferencyi, nastąpiła przerwa dla zastanowienia się nad dalszem, formaleem traktowaniem sprawy. — Po przerwie ks. Fürstenberg imieniem niemieckich mężów zaufania dał wyraz ubolewaniu, iż mimo ciągle na nowo uchwalanej poufności obrad, doszły znowu do publicznej wiadomości obszerne wyciągi z projektów przez rząd rozdzielonych. Do tego oświadczenia przyłączyli się imieniem swoich stronnictw dr. Engel i Palffy, minister dr. Körber oświadczył, iż również bardzo przykro dotknął go ten fakt.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad wywodami ministra Körbera w sprawie języka przy urzędach państwowych w Czechach. Poseł Engel wskazał na to, iż on i jego stronnictwo stają na stanowisku zupełnej równości i równouprawnienia w całym kraju i że stanowisko to jest także z ustawami zgodne.

Poseł Pergelt imieniem niemieckich mężów zaufania dał wyraz przekonaniu, że szkic przedstawiony przez rząd, a dopuszczający rozmaite ewentualności, nie jest wystarczający, by wyrobić sobie jasny i zupełny obraz o całym kompleksie kwestyi, które do tego przedmiotu należą. Dlatego prosi on rząd, by dał swoim zapatrywaniom w każdym kierunku wyraz.

Strejk górników tak w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, jakoteż i w zagłębiach czeskich: północno-zachodniem i zachodniem można uważać obecnie za zażegnany, a zupełne podjęcie pracy jest już kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości.

I tak w szybach dokoła Usti pracują już prawie wszyscy górnicy. Część robotników z powodu technicznych przeszkód, nie mogła od razu otrzymać zajęcia, nastąpi to jednakże za kilka dni. W Hniewinie z ogólnej liczby 3445 robotników, przyszło do pracy 2250; w zkolicy Duchowcowa strejk zupełnie prawie ustał, a tylko na szybie Walpurgis zaszedł ten wypadek, że górnicy przez przedwczesny wy-

jazd chcieli wymusić ośmiogodzinny dzień pracy, co spowodowało ich wydalenie. — Dwaj przywódcy strejku w Osieku, Liewald i Schäfler, musieli salwować się ucieczką przed groźbami robotników z powodu niekorzystnego wyniku strejku.

W Cieplicach na 1996 robotników podjęło pracę 1535, a podobnież w Falknowie, Pilznie i Nyżanach strejk jest już na wygaśnięciu. Nawet w Kładnie, gdzie wczoraj jeszcze usposobienie robotników było nieubłagane, poczyna przejawiać się tendencya, zdążająca powoli do podjęcia pracy, chociaż liczba strejkujących wynosi tutaj 72%. Wyłom zrobili górnicy z szybu hr. Clam-Martinitza w Studnowcu, którzy przybyli do szychty w pełnej liczbie z wyjątkiem 7 ludzi. Tak przedstawia się stan rzeczy w Czechach.

Na Śląsku i Morawach panują analogiczne stosunki. Według uchwały, która zapadła na zgromadzeniu w Orłowy, robotnicy chcą przystąpić do pracy pod warunkiem, że wydaleni towarzysze przyjęci zostaną napowrót do pracy. Otóż sprawa ta generalnego pardonu przedstawia pewne trudności, ponieważ atoli po obu stronach istnieje pokojowe usposobienie, zostanie, jak się zdaje, wkrótce załatwioną. Wczoraj w Karwinej odbyły się dwa zgromadzenia, na których przemawiał poseł Cingr, cieszący się zaufaniem robotników. Otóż na zgromadzeniach tych zapadła uchwała zupełnego podjęcia pracy. W okręgu karwińskim sytuacya polepszyła się bardzo znacznie, a w okręgu ostrawskim liczba pracujących wzrastała powoli, ale stale.

Obcy przywódcy strejku opuścili Ostrawę, komitet strejkowy rozwiązał się, a organ socyalistów „Nazdar" przestał wychodzić. Przed lokałem komitetu strejkujących, robotnicy urządzili demonstracyę, żądając wydania pieniędzy strejkowych. Przed hotelem, gdzie mieszkają przywódcy socyalistyczni, robotnicy przybrali tak groźną postawę, że musiała wystąpić żandarmerya.

Zawikłania na wschodzie.

Od pół wieku, co najmniej, świat polityczny i dyplomacya europejska z każdą wiosną narażone są na niepokojące niespodzianki. Raz zaniepokojenie to bywa słabszem, drugi zaś silniejszem, a zawsze źródła jego szukać należy w nierozwiązanej dotąd kwestyi wschodniej i całym szeregu spraw, ściśle z nią związanych. W miarę rozwoju stosunków politycznych zmienił się także wygląd tej kwestyi w ciągu szeregu lat kończącego się stulecia. Dziś już nietylko sam Konstantynopol, Bosfor i Dardanelle stanowią przedmiot pożądliwości tak zwanych „przyjaciół" Turcyi, interesowani bowiem, do których szeregu przybyły także Niemcy, sięgają coraz dalej, bo aż do jej posiadłości azyatyckich.

Dlatego też w obecnem stadyum spraw wschodnich rozróżniać należy dwie odrębne kwestye: kwestyę współzawodnictwa mocarstw wogóle, a w szczególności na terenie mało-azyatyckim, i kwestyę nieuporządkowanych stosunków polityczno-narodowościowych na półwyspie Bałkańskim, pozostających również w związku z żywotnemi interesami niektórych państw europejskich.

Co się tyczy pierwszych z tych kwestyj, to streszcza się ona na razie w koncesyach kolejowych, już udzielonych, albo mających być udzielonemi, przez Turcyę w Azyi Mniejszej. Jak wiadomo, rząd niemiecki, reprezentowany przez utworzone *ad hoc* konsorcyum, otrzymał koncesyę na budowę wielkiej sieci kolejowej, sięgającej od morza Marmora aż do Bagdadu. Wskutek tego gabinet petersburski począł wywierać silny nacisk na portę, celem uzyskania wyłącznych koncesyi kolejowych w północnych i północno-wschodnich częściach Azyi Mniejszej i przeparł swój postulat mimo dość silnej opozycyi ze strony Turcyi. W ten sposób sfera wpływów rosyjskich sięgnie aż po sam Konstantynopol. Natomiast rząd rosyjski zrzekł się swoich dwóch, pierwotnie stawianych żądań; udzielenia koncesyi nie syndykatowi, lecz jemu samemu, oraz prawa wyłączności.

Na razie więc sprawa kolejowa załatwioną została mniej więcej zgodnie, lecz nie należy zapominać, że dotąd jeden z najważniejszych konkurentów na wschodzie — Anglia — nie zabrał jeszcze głosu w sprawie koncesyi kolejowych. Pochłonięta całkowicie przez wojnę południowo-afrykańską dyplomacya angielska. — chwilowo nie może w tym kierunku czynnie wystąpić. Nie ulega jednak wątpliwości, że uczyni to, uporawszy się z Boerami i wznowi dawno istniejący projekt budowy kolei od brzegów Syryi do Bagdadu, względnie zatoki Perskiej.

Co się znów tyczy spraw czysto bałkańskich, to trafną ich charakterystykę daje korespondencya z Belgradu jednego z dzienników wiedeńskich. Czytamy w niej:

„Tutejsze sfery kierujące są mocno zaniepokojone. Wprawdzie nie ma nic namacalnego, coby usprawiedliwiało troski serbskich mężów stanu, jednakże najróżnorodniejsze pogłoski, dochodzące z Bułgaryi i krajów sąsiedzkich wzbudzają przekonanie, iż „coś wisi w powietrzu". Pogłoski te oparte są na faktach. Do nich zaliczyć należy wzburzenie wśród Albańczyków w wilajecie Kossowskim, silny ruch w Macedonii, wzrost działalności komitetów macedońskich w Bułgaryi, ogromne zwiększenie się wpływu rosyjskiego w Sofii i Cetynii a przedewszystkiem fatalne oziębienie się stosunku między Serbią a Rosyą, równające się niemal zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Osławione porozumienie rosyjsko-austryackie co do spraw bałkańskich objawia się w ten sposób, że wprawdzie Austro-Węgry w myśl tego porozumienia nie mięszają się w sprawy państw bałkańskich, Rosya natomiast, korzystając z tego, utrwala coraz silniej swój wpływ pomiędzy niemi. Szczególnie Bułgarya stała się w ostatnich czasach zupełnie rusofilską. Nie leży to oczywiście w interesie Serbii, wobec jej stosunku do Rosyi i ze względu na to, że na poparcie Austro-Węgier w tym momencie liczyć nie może. Nic dziwnego tedy, że Serbia, otoczona przez wrogów, a pozostawiona samej sobie, przygotowywuje się na wszelką ewentualność. Ofiary, jakie tak chętnie uchwala skupczyna na rzecz armii, oraz przeprowadzona jej reorganizacya i uzbrojenie w nowe karabiny, napełniają jednak otuchą sfery kierujące."

Wobec tak skreślonej sytuacyi, rzeczywiście obawiać się można, czy zbliżająca się wiosna nie przyniesie jakich niespodzianek w krajach na połudaie od Dunaju położonych.

Wojna w Afryce.

Marszałek Roberts po zajęciu stolicy Oranii Blemfotein na razie zaprzestał dalszej akcyi wojennej chcąc się umocnić w zajętych pozycyach i czekając, aż gen. Kitchener zgniecie powstanie Arykanderów na tyłach armii. Tymczasem prezydent Krüger toczy pertraktacye z państwami europejskiemi w sprawie interwencyi pokojowej; wszędzie atoli spotyka się z grzeczną lecz stanowczą odmową. Salisbury zachowuje się wobec Boerów w sposób wyzywający, traktując ich już teraz jako pobitych na głowę i niezdolnych do stawiania dalszego oporu. Na pogłoski, że Boerzy zamierzają zniszczyć kopalnie złota około Johannesburga i na żądanie prezydenta Krügera, aby poddanych angielskich holenderskiego pochodzenia traktować po schwytaniu ich z bronią w ręku na równi z pojmanymi Boerami, gdyż w przeciwnym razie rozstrzela się jeńców angielskich — odpowiedział wyniośle Salisbury, że obu prezydentów pociągnie do osobistej odpowiedzialności, stawiając w perspektywie nawet... szubienicę. Wobec tego nie pozostaje Boerom nic innego, jak walka na śmierć i życie, do czego też są zupełnie zdecydowani. Każdej piędzi ziemi bronić będą zajadle, a może Bóg wesprze ich w tej walce za całość i wolność ojczyzny. Tak przynajmniej głosi prezydent Krüger.

Odpowiedzi od redakcyi.

P. Spławicz. Kraków. Jesteś pan co najmniej naiwny, żądając, aby Redakcya bawiła się w posyłanie listów poste restante.

P. F. Tur. Kraków. Obecnie sonetów pańskich wydrukować nie możemy; zdaje się, że skorzystamy z nich później.

P. XYZ. Podgórze. Sprawy awantur „zdziczałego filozofa" poruszać nie chcemy i nie możemy; przysługuje atoli panu prawo udania się do odpowiednich organów z prośbą o zaopatrzenie tegoż filozofa w kaftan bezpieczeństwa.

Sprawozdanie komisyi targowej
z odbytych targów w ubiegłym tygodniu w Podgórzu.

Na targ doprowadzono

d. 20/3 1900 r.				
bydła 376	cieląt 150	świń 391	owiec	4
d. 23/3 1900 r.				
bydła 187	cieląt 159	świń 117	owiec	2
R. „ 563	„ 309	„ 508	„	6

Za 100 kg. żywej wagi przeciętnie płacono:
Za woły opasowe od — Koron
„ „ średnie . . „ 56—66 „

Transakcya na targu bardzo ożywiona, wszystkie na targ doprowadzone sztuki sprzedano do g. 11-tej przedpołudn. mimo to nie pokryto zapotrzebowania miejscowego tygodniowym spędem bydła.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Karol Breuer.** Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.